

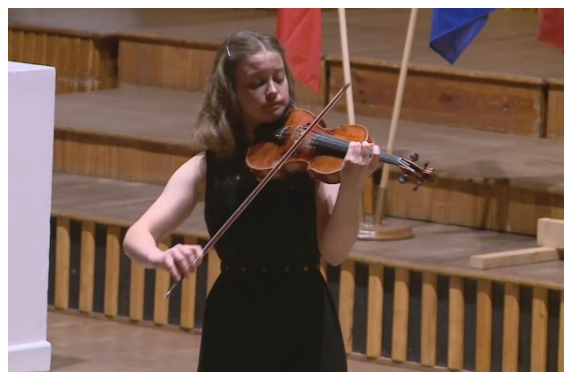
Przesłuchania finałowe 27.09.2025



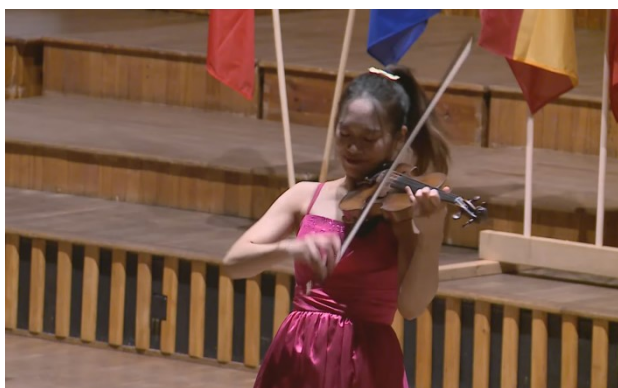
Paulina Tomczuk rozpoczęła swój występ utworem Cadenza Krzysztofa Pendereckiego. Jej gra charakteryzowała się szlachetnym dźwiękiem i wyrazistym kształtowaniem początkowych interwałów. Umiejętnie rozwijała narrację, choć w bardziej wirtuozowskich fragmentach pojawiały się drobne nieścisłości w precyzji. W interpretacji można by oczekiwać

nieco więcej ekspresji. Następnie skrzypaczka wykonała obowiązkową w tym etapie I część Sonaty na skrzypce solo Béli Bartóka. Odniosłam wrażenie, że utwór jest dla niej stosunkowo nowy, gdyż zupełnie nie zrozumiałam przekazu muzycznego. Brakowało jasnej narracji i przemyślanego planu dramaturgicznego. Pojawiło się również kilka zawahań, jednak należy podkreślić dobrze ustawioną intonację, co w tym wymagającym dziele stanowi nie lada wyzwanie. Całość występu Paulina zakończyła Kaprysem Polskim Grażyny Bacewicz. Prowadziła frazę z wyczuciem, umiejętnie różnicowała charaktery i potrafiła nadać muzyce lekkość. Było to udane zwieńczenie programu i nieprzypadkowo – jak się wydaje – skrzypaczka wybrała właśnie taką kolejność utworów.

Sofia Wadzicka zaprezentowała się w finale jako skrzypaczka świadoma i bardzo dobrze przygotowana. Swoją występow rozpoczęła od Tempo di Ciaccona z Sonaty Béli Bartóka, które wykonała z dużą dokładnością i przemyślanym planem interpretacyjnym. Pojawiło się wiele barw, choć momentami można było oczekiwać większego zaangażowania emocjonalnego.



W Kaprysie Polskim Grażyny Bacewicz skrzypaczka od razu zwróciła uwagę pięknym dźwiękiem i pełną, soczystą wibracją. W szybkiej części potrafiła z kolei nadać muzyce charakter i lekkość, grając jednocześnie bardzo precyzyjnie. Jako utwór dowolny Sofia wybrała Kaprys na temat „Króla Olcha” (Erlkönig) Heinricha Wilhelma Ernsta. Wykonała go zgrabnie, choć miejscami pojawiały się niedociągnięcia intonacyjne i brzmieniowe. Na uwagę zasługuje jednak umiejętne wydobywanie głosów tematycznych. W interpretacji dominowała żywa energetyka – może gdyby momentami była mniejsza, skutkowałaby lepszą precyzją. Cały występ pozostawił jednak bardzo dobre wrażenie: staranne przygotowanie, dojrzałość i wysoki poziom gry potwierdziły, że Sofia Wadzicka to artystka o dużym potencjale.



Kimura Wakana to skrzypaczka o imponującej swobodzie scenicznej. Swoją finałową prezentację rozpoczęła I częścią Sonaty na skrzypce solo Béli Bartóka. Już pierwsze akordy przyciągnęły uwagę – zabrzmiały pełnym, pięknym dźwiękiem i z dużym rozmachem. W dalszym przebiegu utworu artystka prowadziła narrację niezwykle ciekawie, z bogactwem

charakterów i nieprzerwaną płynnością. Trudności techniczne nie stanowiły dla niej najmniejszej przeszkody, a wszystko wykonywała z naturalną swobodą. Szczególnie wartościowe było jej wycucie retoryki interwałów oraz nienaganna intonacja. Kolejnym utworem był Kaprys Polski Grażyny Bacewicz. We wstępie skrzypaczka oczarowała pięknym brzmieniem i dużym ładunkiem emocjonalnym. W części szybkiej rozpoczęła spokojnie, stopniowo przyspieszając i prowadząc muzykę ku efektownemu finałowi. Na zakończenie Wakana sięgnęła po Paganinianę Nathana Milsteina. Jej interpretacja łączyła perfekcję techniczną z bogactwem muzycznego wyrazu. Grała z niezwykłą lekkością i pięknym dźwiękiem, a wirtuozowskie pasaże wykonywała bez śladu wysiłku. Po prostu bawiła się muzyką. Jej występu słuchało się i oglądało z prawdziwą przyjemnością.

Finałowy występ **Gai Wilewskiej** rozpoczął się Kaprysem Polskim Grażyny Bacewicz. We wstępie urzekła pięknym dźwiękiem, a następnie wprowadziła pełną charakteru szybką część, zakończoną w niezwykle szybkim tempie – efektowną i imponującą.

W obowiązkowej I części Sonaty na skrzypce solo Béli Bartóka skrzypaczka pokazała bardzo dobrą narrację i wysoką sprawność techniczną. Momentami brakowało odrobiny delikatności i dłużej utrzymanych subtelnych dynamik, jednak intensywna emocjonalność wykonania czyniła tę interpretację przekonującą i pełną energii. Na zakończenie Gaja zaprezentowała *Nel cor più non mi sento* Niccolò Paganiniego. Wstęp zabrzmiał znakomicie, liryczny temat rozwijał się pięknie, a następujące po nim wariacje artystka zagrała z imponującą wirtuozérią. Z łatwością sprostowała wszystkim technicznym wyzwaniom utworu. Można by sobie jedynie życzyć odrobiny więcej zawadiackości, swoistego „puszczenia oka” do słuchacza, które tkwi w samej tkance muzycznej tego dzieła. Gaja Wilewska to utalentowana skrzypaczka, która w finale zaprezentowała się bardzo przekonująco i na wysokim poziomie.





Mana Ishizuka w finale zaprezentowała Tempo di Ciaccona z Sonaty na skrzypce solo Béli Bartóka, Kaprys Polski Grażyny Bacewicz oraz kaprys „Ostatnia róża lata” Heinricha Wilhelma Ernsta. Bartók w jej interpretacji zabrzmiał bardzo zgrabnie. Skrzypaczka rozpoczęła w dość żwawym tempie, rozwijając narrację w sposób klarowny i logiczny. Umiejętnie frazowała

zarówno krótkimi motywami, jak i dłuższymi odcinkami. Liryczne fragmenty wykonała z piękną wibracją, a powracający temat zawsze był wyraziście podkreślony. Kaprys Polski rozpoczęła płynnym tempem we wstępie, po którym nastąpiła część szybka. W jej interpretacji można było odczuć brak oddechu, a w głośniejszych, szybszych przebiegach jakość dźwięku nie zawsze była satysfakcjonująca. Pojawiły się także drobne niedoskonałości w precyzji. W pełni swoje umiejętności skrzypaczka pokazała w wybranym przez siebie kaprysie Ernsta. Barwny wstęp poprowadził do przepięknego, delikatnie zagranego tematu, a kolejne wariacje potwierdziły jej sprawność techniczną. Temat, pojawiający się w różnych fakturach, był zawsze czytelnie wydobyty. Choć cały występ Many Ishizuki należy uznać za udany i dopracowany, zabrakło mi w nim nieco dodatkowego ładunku emocjonalnego. Jej prezencja sceniczna pozostaje raczej zachowawcza – wszystko się zgadza, ale chciałoby się od niej usłyszeć i zobaczyć odrobinę więcej.

Maya Alexandra Kasprzak rozpoczęła swój finałowy występ Kaprysem Polskim Grażyny Bacewicz. We wstępie oczarowała pięknym, nośnym dźwiękiem i barwnym frazowaniem. W części szybkiej zabrakło jednak nieco lekkości i elementu zabawy – artystka wybrała umiarkowane tempo, bliższe Allegro non troppo niż późniejszemu molto allegro. Całość zakończyła jednak efektownie, mocnymi i świetnie brzmiącymi akordami. W I części Sonaty na skrzypce solo B. Bartóka



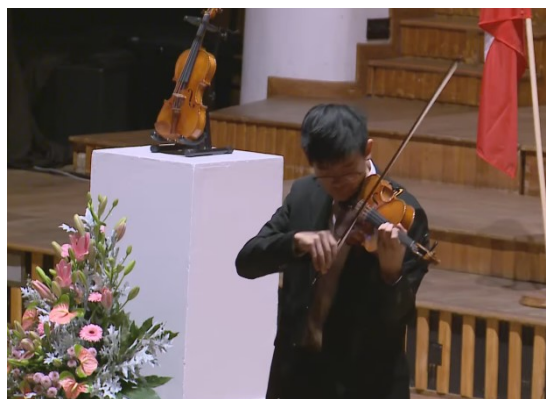
dużym atutem jej interpretacji było świadome budowanie napięcia pomiędzy interwałami. Skrzypaczka znakomicie eksponowała głos ostateczny w basie, a rytmy punktowane miały wyrazisty, węgierski koloryt. Choć zdarzały się drobne zawahania i pewne trudności dźwiękowe w akordach granych w wysokich pozycjach, interpretacja cechowała się ogromnym zaangażowaniem i potrafiła wciągnąć słuchacza. Na zakończenie Maya wykonała Kaprys na temat „Króla Olcha” (Erlkönig) Heinricha Wilhelma Ernsta. Świetnie wydobywała głos tematyczny i grała z dużą energetyką. Pojawiły się drobne nieścisłości intonacyjne, ale całość rekompensowała umiejętność różnicowania charakterów i wyrazistość narracji.



Emilia Linka. Bardzo się cieszę, że ta młoda skrzypaczka doszła do finału, gdyż jej prezentacja była wyjątkowo udana. Rozpoczęła Kaprysem Polskim Grażyny Bacewicz, we wstępie czarując pięknym frazowaniem, a wdalszej części imponując bardzo szybkim tempem. Szczególnie spodobała mi się lekka, przekorna puenta. W Tempo di Ciaccona z Sonaty na skrzypce solo Béli Bartóka Emilia

zaprezentowała interpretację niezwykle przekonującą. Uwagę zwracała jej znakomita kontrola prawej ręki oraz piękne, pełne brzmienie. Narracja była klarowna, z wyraźnymi kontrastami i bogactwem barw, a całość wyróżniała się bezkompromisowym prowadzeniem dramaturgii. Na zakończenie zabrzmiała Cadenza Krzysztofa Pendereckiego. Emilia rozpoczęła ją intrygująco, budując napięcie interwałami, choć następnie dość szybko rozwinęła narrację. Środkowe Vivace zagrała niemal na jednym oddechu – z ogromną emocjonalnością i sugestywnym wyrazem. Powrót do Tempo primo przyniósł spokój i powagę, wyraźnie podkreślając klamrową formę utworu. Ostatnie nuty, zagrane na granicy słyszalności były przejmujące i raz jeszcze dowodziły wyjątkowej umiejętności skrzypaczki w operowaniu najcichszymi dynamikami.

Ostatnim uczestnikiem finałowych przesłuchań był **Tianyou Liu**. Choć po jego znakomitym występie w II etapie wydawało się, że trudno będzie jeszcze czymkolwiek zaskoczyć, finał udowodnił, że potrafi to zrobić. Jego prezentacja okazała się wybitna. W ramach utworu dowolnego skrzypiek zdecydował się na Fugę – drugą część Sonaty na skrzypce solo Béli Bartóka,



dzięki czemu zaprezentował dwie pierwsze części tego dzieła. W Tempo di Ciaccona prowadził wyrazistą, wciągającą narrację, imponując bogactwem artykulacyjnym i barwowym. Umiejętnie ukazywał różne charaktery – od subtelного dolce, przez brutalność, aż po ludowy żywioł. Przemyczał elementy stylu węgierskiego, niekiedy przywodzące na myśl muzykę cygańską. Całość dopełniała perfekcyjna intonacja i mistrzowskie operowanie smyczkiem. Fuga od pierwszych taktów wprawiła w osłupienie. Tianyou z niezwykłą swobodą różnicował plany polifoniczne, zawsze wyraźnie eksponując temat niezależnie od faktury. Było to tak doskonałe i porywające, że trudno było oderwać się od słuchania. Niech dowodem na to będzie moja skąpa ilość notatek. Na zakończenie zabrzmiał Kaprys Polski Grażyny Bacewicz – wykonany bardzo dobrze, choć nieco zabrakło w nim polotu i lekkości. Tianyou Liu, skromny 15-letni skrzypek z Chin, jest jednym z największych odkryć tego konkursu. Niekiedy można odnieść wrażenie, że jego instrument nie pozwala mu w pełni oddać tego, co czuje w muzyce. Pozostaje mieć nadzieję, że po tym Konkursie będzie mógł sięgnąć po lepsze skrzypce, które pozwolą mu całkowicie rozwinąć ogromny potencjał artystyczny.